KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 13-go Marca 1868 r. | № 58. | Lat 47. | Dnia 1 (13) Marca 1868 r.

Piątek. | Rano ciepła st. 1, w połud: c. st: 4 Wyso. wody st: 9 c. 4½ (Ubywa) | Wschód Słońca g. 6 m. 22 Zachód „ „ 5 „ 59 | Jutro, ŚŚ. Matyldy Kr: Wd: i Salwjana.

OD REDAKCJI.

Z dniem 1-szym Kwietnia rozpoczynamy kwartał II. roku 1868, a wydawnictwa „Kurjera" rok 48.

Łaskawi Prenumeratorowie zamieszkali na prowincji, raczą, dla uniknienia wszelkiej zwłoki w odbiorze pierwszych numerów *Kurjera Warszawskiego*, w następnym kwartale, poczynić wczesne na właściwych Urzędach i Stacjach Pocztowych zapisy, lub nadesłać przedpłatę wprost do Redakcji, wymieniając dokładnie nazwiska i stacje pocztowe, dokąd *Kurjer* ma być odsyłanym.

Cena prenumeraty *Kurjera Warszawskiego*, i w kantorach tegoż pisma, jest następująca:

W *Warszawie*, rocznie, rs. 4 kop. 80 (czyli złp. 32), półrocznie, rs. 2 kop. 40 (czyli złp. 16); kwartalnie rs. 1 kop. 20 (czyli złp. 8). Z roznoszeniem do domów po 5 kop. (czyli gr: 10) więcej na miesiąc.

Prenumerować można w Redakcji *Kurjera Warszawskiego* i w Kantorach tegoż pisma.

W Królestwie zaś i w Cesarstwie, prenumerata wynosi: rocznie, rs. 8 (czyli zł. 53 gr. 10); półrocznie, rs. 4 (czyli zł. 26 gr. 20); kwartalnie rs. 2 (czyli zł. 13 gr. 10).— Wszelkie zażalenia na nieregularne odbieranie, Łaskawi Prenumeratorowie zechcą nadsyłać wprost do *Redakcji Kurjera Warszawskiego*, przy ulicy Wierzbowej, Nr 473 *c*.

— Najjaśniejszy Pan, na skutek uchwały komitetu do spraw Królestwa Polskiego, w dniu 31 Grudnia 1867 roku, Najwyżej polecić raczył: 1) Zwinąć jedną posadę professora w instytucie politechnicznym i agronomicznym Królestwa Polskiego; i 2) zamknąć szkoły rolnicze w Końskowoli, Radomsku, Nieglasach i Weronowie, pozostawiając w miarę potrzeby i za porozumieniem się wydziałów oświecenia publicznego i skarbu, należące do tych szkół budowle, grunta i środki naukowe w dyspozycji miejscowych gmin lub gromad wiejskich, z zastrzeżeniem, ażeby gminy lub gromady urządziły w tych miejscach szkoły elementarne, na zasadzie Ukazu 30go Sierpnia 1864 roku, z przeznaczeniem na to, w razie potrzeby, pomocy pieniężnej, podług art: 13 tego Ukazu, z wyznaczonego na ten cel funduszu. (Dz: War:).

— *Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności.*—Ma honor podać do wiadomości powszechnej, że z dwóch Maskarad urządzonych na korzyść Zakładów pod opieką Towarzystwa zostających, ogólnego dochodu było:

Z I szej Maskarady	rs. 966	kop. 80.
Z II giej Maskarady	rs. 653	kop. —.
Łącznie .	rs. 1619	kop. 80.
A że wydatki, jako to: opłacenie orkiestry, oświetlenie sali, afisze, bilety i t p. wynoszą	rs. 345	kop. 40.
Czystego przeto dochodu było . . .	rs. 1274	kop. 40.

osiągnięcie którego Towarzystwo głównie zawdzięcza zawsze łaskawej i dobroczynnej Publiczności, jak niemniej Komitetowi Resursy Obywatelskiej, który bezinteresownem pozwoleniem na cel powyższy salonów swoich, przyczynił się do powiększenia zebranych funduszów.

W Warszawie, d. 26 Lutego (9 Marca) 1868 r.

Prezes Administracji Ogólnej, **A. Preyss.**

Członek Sekretarz Towarzystwa, *Dąbrowski.*

(Dz. War.)

— Przyjechali do Warszawy: Jenerał-Major *Kwasznin-Samarin*, z Brestja; Rz: R. S. *Kurłow*, z Petersburga;— Wyjechał: Sprawujący interesa Króla Wirtembergskiego przy Dworze Cesarsko-Ruskim *d'Abele*, do Petersburga.

— *Ł* — Wczorajsze przedstawienie teatru amatorskiego, na dochód ubogich pod opieką Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności zostających, powiodło się bardzo świetnie, bo przyniosło około rsr. 500 dochodu; grosz to niemały dla biednych.

Amatorowie grali wybornie, bo ich wystąpienie da przez jakiś czas, kawałek powszedniego chleba kilkudziesięciu kalekom i starcom.

Amatorowie, którzy przyjęli udział w części muzycznej, wyuczonej przez p. Jana Quattriniego, Dyrektora opery, śpiewali bardzo dobrze, bo ich śpiew pozwoli przez jakiś czas kilkudziesięciu sierotom, zapomnieć że są sierotami.

Wybór wszystkich ustępów przedstawienia był trafnym, bo przez jakiś czas przyniesie ulgę niedoli.

Publiczność licznie zebrana bawiła się doskonale, bo opuszczając teatr, uniosła z sobą zadowolenie dobrego uczynku.

I czegóż trzeba więcej?

Niczego, zapewne... ale nie dla czytelnika, który ma prawo domagać się od nas więcej szczegółowego sprawozdania; który może nie zdążywszy zakupić dla siebie biletu, lub nie mieszkając w Warszawie, radby

przynajmniej dokładniejszą wiadomością, współczuciem i zacną chęcią, dopomódz zacnemu celowi.

Widowisko, rozpoczęte zostało nową, nieznaną na warszawskiej scenie komedją w 1m akcie p. Gondinet, przetłomaczoną wierszem przez Wacława Szymanowskiego.

Występowali w niej: pani Ludwika Münchhejmerowa, pp. Stanisław Grzywiński i Jan Minasowicz.

Część muzyczną składały 4 numera. 1) Duet „l'addio“ — Donizettego, odśpiewany przez pannę Natalję Kurczyńską i pana Teodora Esse; 2) Arja Racheli z „Żydówki“ Halewego, odśpiewana przez pannę Kurczyńską. 3) „Renegat“, arja Donizettego, odśpiewana przez p. Esse. 4) „Di tanti palpiti“ Kawatina z „Tankreda“ Rossiniego, odśpiewana przez pannę Kurczyńską.

Zakończyła komedja w 1 akcie „Wexel“ od kilkudziesięciu lat niegrana na warszawskiej scenie.

Udział w niej przyjęły panny: Eugenja Sławianowska, Jadwiga Wójcicka i Domicella Zakrzewska, oraz panowie: Stanisław Grzywiński, Feliks Beneweni (zastępujący chorego Józefa Spornego) i Stanisław Trepka.

A teraz, łaskawy Czytelniku, chciałżebyś, abyśmy wzorem tych, co się gniewają na brak scenicznej wprawy amatorów, poważyli się rozbierać, a może ganić ich grę? Jesteśmy pewni, że sobie wcale tego nie życzysz i pochwalamy Twoją wyrozumiałość... jednak i o tem ci coś powiemy.

Bóg, prawie każdemu człowiekowi nadał jąkąś wybitną zdolność, ale nie wszystkim udzielił zdolności do wszystkiego. Najlepszy inżynier, mógłby być najgorszym zegarmistrzem; wyborny prawnik, najniegodziwszym chemikiem, znakomity poeta, najniedołężniejszym szewcem, i vice versa. A zdarza się czasem, że doskonały adwokat jest niezgorszym chemikiem, inżynier również dzielnym zegarmistrzem, i tam dalej. A zdarza się czasem, że dobry doktór jest daleko lepszym mechanikiem, albo lichy poeta, zna się daleko lepiej na marynowaniu śledzi.

Z tego wynika, że amatorom-artystom, bynajmniej nie ubliża, jeżeli nie dorównają artystom z powołania; że byłoby niesprawiedliwością żądać, aby amatorowie, pierwszy, a choćby i dziesiąty raz występujący na scenę, grali tak, jak ci, co strawili życie nad pracą sceniczną; że nareszcie, choćby przez wzgląd na cel, nie godzi się względem nich wdawać w krytykę.

Godzi się jednak powiedzieć, że obie komedje były dobrze umiane, szły gładko i z życiem, że niektóre amatorki i amatorowie okazali wiele scenicznego usposobienia, a nawet talentu. Prócz tego, nie zapominajmy, że scena teatrzyku Dobroczynności jest miniaturowa, że brak miejsca, narzuca amatorom trudność, jakiej artyści na większych scenach nie mają.

Godzi się jednak powiedzieć, że młoda amatorka śpiewu, panna Natalja Kurczyńska, obdarzoną jest silnym i pięknym kontra-altowym głosem, który po paru latach pracy mógłby zaimponować niejednej europejskiej scenie, że posiada wiele uczucia i zrozumienia; że pan Esse dowiódł umiejętności śpiewu, bardzo trudną arją „Renegat“. —

Co do wartości sztuk, „Wexel“,—jest wesołą sytuacyjną komedyjką, dawnej francuzkiej szkoły; zaś „Biały Krawat“ świeżo oszlifowanym brylancikiem czystej wody, który zapewe ujrzymy w grze artystów na scenie Rozmaitości.

Bezwątpienia artyści zagrają lepiej, uwydatnią wszystkie piękności tej ślicznej sztuki, lecz ich gra, płynąc z zamiłowania, talentu i pracy na chleb, niebędzie opromienioną jednym urokiem.... urokiem ulgi nieszczęściu.

— s — Na konkursie ogłoszonym w Warszawie na najlepszą komedję, kilka lat temu zjawiła się sztuka wierszem niewielkich rozmiarów, ale napisana żywo i wesoło, z pewnem nawet zrozumieniem sceniczności, w pojedynczych zwłaszcza scenach i charakterach.

Wiersz był gładki chociaż niewykwintny, znać w nim było niewątpliwą zdolność, a nawet pewną wprawę pisarską.

Więc chociaż układ sztuki szwankował pod wielu względami, chociaż całość raczej w ramach obrazku dramatycznego, aniżeli prawdziwej komedji mieścić się mogła, przyznano tej sztuce mającej tytuł „Po naszemu“, accessit, to jest drugą nagrodę, i sędziowie z ciekawością wzięli się do rozpieczętowania tajemniczej koperty, która pokrywała nazwisko autora.

Autorem tym był Zygmunt Hlebicki-Józefowicz, młodzieniec dwudziesto-kilko-letni, nieznany jeszcze ani żadnemu z sędziów, ani publiczności czytającej, i pierwszy raz dopiero próbujący sił swoich na polu dramatycznem.

.. ..

Dla poczynającego autora to pierwsze wystąpienie w świat, zdawało się szczęśliwe, nadało mu bowiem od razu pewien rozgłos, ale jak zwykle się dzieje, naraziło go zarazem na przykrości od wczesnego rozgłosu nieodłączne.

Sztuka „Po naszemu“, ogłoszona drukiem, a następnie przedstawiona z powodzeniem w teatrze Rozmaitości, wywołała surowe ocenienia krytyczne, sądzono bowiem dzieło nie ze stanowiska pierwszej pracy na jaw wypuszczonej, ale jako rzecz zaszczyconą pochlebnem ocenieniem sędziów konkursowych, i ukoronowaną nagrodą.

Błędy więc tej pierwszej próby młodocianego pisarza, wzięto pod mikroskop drobnych zawiści i nieprzyjaźni ludzkich, które każde powodzenie wywołuje.

Pomiędzy krytykującemi znaleźli się nawet tacy, którzy odmówili autorowi wszelkiej zdolności pisarskiej.

Gorzko on musiał przeboleć ten pierwszy zawód w życiu, zaraz po niespodziewanym tryumfie napotkany — i przez pewien czas zamilkł zupełnie.

. .

Zamilkł, a jednakże nie przestał pracować, tkwiło bowiem w nim samopoznanie rzeczywistych sił twórczych i szczera a silna chęć przyłożenia ręki do sprawy piśmiennictwa krajowego.

W parę lat później ukazały się w pismach czasowych, drobne anegdotyczne powiastki pióra Józefo-

wicza, nieopatrzone wszakże tym razem jego imieniem i nazwiskiem, pierwsza bowiem próba zrobiła go nieufnym.

Powiastki odznaczające się dowcipem i zręcznem opowiadaniem, dowodziły pewnych studiów nad niektóremi chwilami przeszłości, a w każdym razie znamionowały pracę niezniechęcającą się za pierwszym zawodem.

Komedyjka „Dwie Elizy", osnuta na tle uchwyconej gdzieś śmieszności zaściankowej, nie dorównywała pierwszej próbie Józefowicza, chociaż w samej formie dowodziła już pewnego postępu.

Umiejętnemi radami i własnem przekonaniem zwrócony na właściwą drogę Józefowicz począł pracować nad dramatem.

I owocem tej jego pracy był dramacik „Śmierć Królowej Bony" drukowany w roku zeszłym w Tygodniku Illustrowanym.

Dzieło to znamionowało już postęp widoczny.

„Śmierć królowej Bony" posiada żywioły prawdziwego dramatu, i sztuce tej przedstawionej na scenie można by na pewno już powodzenie rokować, łączy bowiem ona wszelkie ku temu warunku. Jest tam i sceniczność, i efekta dobrze obrachowane, i charaktery wybitne (zwłaszcza główny samej królowej) i względna prawda historyczna i wreszcie poprawna forma wybornie do całości obrazu zastosowana.

Tym razem krytyka wynagrodziła Józefowiczowi zbyt wczesne potępienie słowami zachęty i uznania.

Zachęcony tem pochlebnem przyjęciem z podwojną siłą młody autor wziął się do pracy, studiował obcych dramatyków, przekładał na język polski ich arcydzieła, kreślił plany nowych utworów, szukał w dziejach przedmiotów odpowiednich, starając się wtajemniczyć w środek działania postaci, które pragnął wyprowadzić na scenę.

Ze słyszenia dowiadywaliśmy się tylko o tem wszystkiem, bowiem te ostatnie prace Józefowicza pozostały o ile nam wiadomo w rękopiśmie.

Zamieszczone dzisiaj w piśmie naszem ogłoszenie donosi o śmierci tego tak młodego, a tyle już cenionego pracownika.

Szkoda tego talentu, który zaledwie rozwijać się począł, szkoda tego wytrwania znamionującego wiarę w prawdziwość powołania jakiemu się oddał.

Powtarzamy, nie znamy rękopismów, jakie się po zmarłym pozostały, wątpimy jednak iżby z nich jaka zupełna całość mogła się ułożyć, od roku bowiem pczeszło choroba nurtowała to życie, które nie miało jeszcze czasu rozwinąć się w całej pełni i nadwerężała siły młodociane.

Trudno wróżyć, coby zmarły autor mógł zrobić jeszcze, w każdym jednak razie uznać trzeba, że dotkliwą jest strata, jaką przez śmierć jego poniosło piśmiennictwo nasze.

Istnieje tu bowiem wielu ludzi ze zdolnościami pisarskiemi, ale talentów, któreby całość twórczą dramatyczną posiadały choćby w zarodku, dosyć skąpo niebo nam udzieliło.

A Józefowicz był niezaprzeczenie jednym z tych rzadkich wyjątków.

— Zamieściwszy wczorajszym numerze naszego pisma ostateczne zapytanie w kwestji sprawozdań rocznych, instytucji zwanej „Przytulisko" wraz z motywami, któremi poparła toż zapytanie Redakcja Gazety Polskiej: upraszamy Redakcję Kurjera Codziennego, ażeby z zasad ogłaszanej niejednokrotnie swej bezstronności i przestrzegania prawdy, raczyła objawić również ostateczną swą opinją, czy zapytanie Redakcji Kurjera Warszawskiego było uzasadnione czy nie?

— W Sobotę, dnia 14go b. m., o godzinie 10tej rano, w kościele instytutowym Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, odbędzie się nabożeństwo żałobne, za duszę ś. p. Augusta Radwana, członka tegoż towarzystwa.

— Jutro (w Sobotę), jako w 9tą rocznicę śmierci ś. p. Stanisława *Goślickiego*, b. Urzędnika Rządu Gub: Warsz:, odbędzie się w kościele parafjalnym Śgo Antoniego, przy ulicy Senatorskiej, o godz: 10ej z rana, żałobne nabożeństwo za spokój duszy nieboszczyka, na które pozostały Syn i Córka, Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zapraszają. (1381—3275)

— Jutro (w Sobotę), jako w trzecią bolesną rocznicę śmierci ś. p. Marjanny z Bykowskich *Kisielnickiej*, odbędzie się żałobne nabożeństwo, za spokój jej duszy, w kościele Śgo Antoniego, przy ulicy Senatorskiej, o godzinie 11tej z rana, na którą pozostały Mąż z Dziećmi, Krewnych i Znajomych zaprasza. (1380—3278)

— Jutro w (Sobotę), jako w trzecią rocznicę śmierci ś. p. Doroty z Czechowskich *Lipińskiej*, odbędzie się nabożeństwo żałobne za jej duszę, w kościele powązkowskim, o godz: 10ej z rana, na które to nabożeństwo zaprasza się. (1387—3277)

— Jutro (w Sobotę), o godz: 9ej rano, w kościele powązkowskim, odprawioną zostanie Msza Święta, za duszę legatorki ś. p. Juljany *Zakluczyńskiej*; o czem Nadzór Cmentarza interesowane osoby zawiadamia. (1370—3186)

— Jutro (w Sobotę), jako w rocnicę śmierci Walentyny z Jagnińskich *Rudnickiej*, odbędzie się Wotywa żałobna, o godz: 7ej rano, za spokój Jej duszy, w Kościele Śgo Krzyża. (1403—3304)

— Zygmunt *Hlebicki-Józefowicz*, Urzędnik Dyr: Głów: Tow: Kred: Ziems:, wczoraj po długiej i ciężkiej chorobie, w wieku lat 31, przeniósł się do wieczności. Pogrzeb nastąpi jutro, o godz: $4\frac{1}{2}$, z dolnego kościoła Śgo Krzyża, na cmentarz powązkowski, na który stroskana Matka i Brat, Krewnych, Kollegów i Znajomych zmarłego zapraszają. (1378—3296)

— Ś. p. Ludwik *Kobylecki*, Felczer Starszy, przeżywszy lat 31, po długiej słabości, opatrzony ŚŚ. SAKRAMENTAMI, wczoraj zmarł. Pozostała Żona, zaprasza Familję, Kollegów, Przyjaciół i Znajomych, na eksportację zwłok z kościoła Śgo Antoniego, przy ulicy Senatorskiej, jutro o godz: 3ej po południu, na cmentarz powązkowski odbyć się mającą. (1388—3293)

— Walenty *Stawowski*, młodzieniec lat 23, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony ŚŚ. SAKRAMENTAMI, wczoraj życie zakończył. Strapiona i zbolała Matka, zaprasza Krewnych i Przyjaciół, na wyprowadzenie zwłok Jego z Kościoła Śgo Krzyża, na cmen-

tarz Powązkowski, jutro o godz: 1ej po południu, a dnia 16 b m. na Nabożeństwo żałobne, w Kościele Sgo Antoniego, o godz: 9ej rano. (1404—3258)

— Dziś na cmentarzu powązkowskim, pochowane zostały zwłoki ś. p. Józefa Zbyszewskiego, b. Majora b. W. P., w wieku lat 89 zmarłego.

— Donoszą nam z powiatu sejneńskiego, w gubernji suwałkskiej, o nastąpionym w końcu zeszłego miesiąca zgonie ś. p. Magdaleny z Ołtuszewskich *Twarowskiej*, wdowy po Tomaszu, obywatelu ziemskim, powiatu marjampolskiego. Zmarła u syna swego, w wieku lat 76.

— Onegdaj zmarł Chaim Purytz, znany w naszem mieście fabrykant czapek.

— Sprzedażą programatów na wczorajszem przedstawieniu Teatru amatorskiego, na dochód ubogich pod opieką Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności zostających, zająć się raczyły: JWW. Aleksandra z hrabiów Chodkiewiczów Kossakowska, Opiekunka Towarzystwa Dobr. i Jadwiga z Czetwertyńskich Karską. Ze sprzedaży programatów wpłynęło rsr. 70 kop. 57½ i trzy półimperjały. W przyszły wtorek powtórzenie powyższego widowiska, niewątpliwie będzie ono podobnież liczne jak pierwsze.

— s. — Zmarły onegdaj fabrykant czapek Purytz, należał do osobistości dobrze znanych w Warszawie, i wżył się już niejako w echo ruchu miejskiego.

Czapki Purytza uzyskawszy zdawna rozgłos, przez długi czas trzymały się na wysokości zdobytej *sławy*, odpierając przeważnie wszelkie współzawodnictwo.

Purytz był rzeczywiście jednym z tego rodzaju ludzi, jakich imiona *Pomoc własna* Smilesa przekazała pamięci ogółu.

Starsi z pomiędzy nas pamiętają zapewnie lichą budkę w podwórzu domu narożnego, przy ulicy Nowowiniarskiej.

Tam było pierwsze siedlisko Purytza.

Tam sam on był majstrem, czeladnikiem i sklepowym.—Sporządzał czapki, załatwiał żądania i umawiał się o ceny głównie z studentami, z którymi jak wiadomo, sprawa cen niełatwa.

Słynął po owe czasy na całą Warszawę kuśnierz Seibt, z fabrykacji wzorowych czapek, które się równały zagranicznym, a nawet przewyższały je.

Otóż jedyną ambicją Purytza było dorównać Seibtowi, a nawet zatrzeć jego sławę.

Najświetniejsze to były dnie w życiu warszawskiego czapnika.—Szlachetna ambicja podnosiła jego siły i przysparzała chęci do pracy. Nie podrabiał niemieckiej lub francuzkiej firmy wzorem pobratymczych fabrykantów nakrycia głowy, ale śmiało na jasność słońca albo raczej na ciemność podszewki, wystawiał całemu swoje nazwisko, któremu sam przepowiadał rozgłos zasłużony.

Trzymał się uparcie w cenie, twierdząc, że co dobre, za to koniecznie płacić trzeba, a największą jego dumą były daszki elastyczne i czapki futrzane.

Sprzedawszy czapkę, zwijał ją, kładł z rozpromienioną twarzą studentowi do kieszeni, mówiąc:

„Niech Seibt to samo zrobi. Gdybym chciał, to nietylko do kieszeni surduta, ale do kieszeni kamizelki ta czapka by się zmieściła.

Z czasem rozwinęły się zasoby, powiększył się obszar pracy, tradycjonalna budka nie starczyła już, i Purytz przeniosłszy swój handel na jedną z głównych ulic, otworzył sklep, i z czapnika stał się kuśnierzem i fabrykantem.

Czy jednak z tym nowym tytułem przybyło mu co zasługi, nie wiemy—żył on już bowiem odtąd sławą, w skromnej budce nabytą.

Gdy się zjawiły maszyny do szycia, kręcił na nie z powątpiewaniem głową, twierdząc, że zabiją one *prawdziwie sumienną* robotę, bo człowiek tylko ręce i głowie najlepiej ufać może.

A jednak jako człek postępowy nie pogardził maszyną, i korzystał z niej, o ile się zdało.

Purytz był prawdziwym klassykiem czapek, utworzył bowiem szkołę, znalazł następców i naśladowców.

Następcy, uroczyście przekazywali sobie słynną budkę na Nowiniarskiej ulicy, która wszystkim szczęście przynosiła, jakiś bowiem promyk jasnej gwiazdy Purytza świecił zawsze nad nią.

Naśladowcy byli odszczepieńcami, którzy nabywszy wprawy w jego szkole, podkradłszy myśl jego i manjerę, odłączyli się od głównej firmy i poczęli robotę na własną rękę.

Ale nie wiodło im się jakoś, kopje bowiem zawsze pozostały niżej od oryginału.

Bo jak jedno słońce na ziemi, tak jeden tylko czapnik sławny może istnieć w Warszawie.

Prawda i to, że gdy ten jeden umrze, znajdzie się i drugi.

— Od niejakiego czasu, prawie codziennie, kolejami żelaznemi do Królestwa Polskiego idą liczne transporty bawełny indyjskiej. Od czasu wojny w Stanach Zjednoczonych, Anglicy w kolonjach swych pod Bombaj i w okolicach Kalkuty, zaprowadzili plantacje bawełny, której gatunek wyrównywa prawie bawełnie amerykańskiej. Otóż ta indyjska bawełna transportowana jest wprost z Bombaju do Tryestu, a z Tryestu bez przerwy w zamkniętych wagonach przewożona przez Warszawę do Petersburga i Moskwy, do tamtejszych fabryk podobnych wyrobów.

— W tych dniach, mały dziedzińczyk przy ochronie Instytutu księdza Baudouina, w gmachu obok kościoła Sgo Marcina, przy ulicy Piwnej mieszczącej się, staraniem opiekuna tej ochrony, zamienionym został na ogródek. Dziesięć akacyjek i jeden włoski orzech wśrodku klombu, z czasem pokrywszy się liściem i rozrosłszy się, przyjemnego chłodu i odświeżeniu powietrza w tak zwłaszcza ścieśnionem miejscu, dostarczą dla dzieci do Ochrony uczęszczających, a winna latorośl pnąca się po sczerniałych starożytnych murach, ozdobi takowe. Przy kopaniu w tem miejscu, znaleziono czaszkę i kości ludzkie. Snać był tu kiedyś cmentarz.

— W dniu onegdajszym, 11 b. m., odbyła się w sali „Harmonji“ prelekcja w języku niemieckim, miana przez p. Knobloch, dla członków towarzystwa i ich rodzin. Przedmiotem tej prelekcji było pytanie, czem są i zkąd się biorą meteory, owe świetne zjawiska, takie często budzące podziwienie, a nawet przestrachy w mniej wykształconych. Prelegent powstawa-

nie meteorów objaśnił w ten sposób, iż uznał te zjawiska jako skutek dostania się asteroid (drobnych ciałek niebieskich w około słońca krążących), w obręb przyciągania ziemskiego.

— Odłożony w skutek ciężkiej choroby, koncert p. Marka Sokołowskiego, będzie miał miejsce we Wtorek, dnia 17go b. m. Program tego koncertu nie uległ żadnej zmianie.

— Onegdaj odbyła się sessja członków gminy ewangelicko-augsburgskiej, na której to sessji rozbierano kwestje wewnętrzne, tejże gminy dotyczące.

— Fortepianista Antoni Kątski, z podróży po Węgrzech, udał się do Wiednia i tam daje koncerta.

— W sali Teatru Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności w Niedzielę d. 3 (15) Marca 1868 r., o godzinie 1-ej z południa, będzie miał miejsce Koncert P. Józefa Epsteina, ucznia P. Corsi, pierwszego Tenora tutejszej Opery Włoskiej, z współudziałem PP. Szablińskiego, Jareckich, Szulca, braci Dietz i Cymratha, którego program jest następujący: Część I. 1) Uwertura z op. „Niema z Portici", Aubera, na fortepian na 4 ręce, wykonają pp Jareccy z kwintetem. 2) Romans z opery „Oberto conte St. Bonifacio", Verdiego, odśpiewa p. Epstein. 3) a. Allegro i b. Andate, Trio, Rubinsteina, na fortepian, skrzypce i wiolonczellę, wyk. pp. Jarocki, Szulc i Szabliński. 4) Scena grobowa z op. „Łucja", Donizettego, odśpiewa p. Epstein. 5) Polonez Koncertowy, na fortepian i wiolonczellę, Chopina, wyk. pp. Józef Jarocki i Szabliński. 6) Uwertura z op. „Oblężenie Koryntu" na fortepian na 4 ręce, Rossiniego, wykonają pp. Jaroccy z kwintetem. 7) Ballada z op. „Bal Maskowy", Verdiego, odśpiewa p. Epstein. 8) Mazur, Szablińskiego, wykona na wiolonczelli autor. 9) Tarantella, Rossiniego, odśpiewa Epstein.— Cena miejsc: Loża na 6 osób rs. 4 k. 50 i 10 k. na ubogich. Loża na 4 osób rs. 3 i 10 kop. na ubogich. Krzesło numerowane rs. 1 i 5 k. na ubogich. Galerja numerowana k. 60 i 5 k. na ubogich. Parter kop. 50.—Biletów nabyć można w Składach Nut Muzycznych pp. Hösicka, Senewalda i Kaufmana, a w dzień Koncertu przy wejściu od godziny 10 rano.

— Wykaz numerów Obligów Skarbu cztero-procentowych, w dniu 27 Lutego (10 Marca) 1868 roku wylosowanych, które w dniu 20 Marca (1 Kwietnia) tegoż roku do spłacenia przypadają, przejrzeć można w Redakcji „Kurjera Warszawskiego".

— (Art. nad.) Jeżeli każdemu biednemu należy podać rękę, to szczególniej temu, który ręki nie ma. Jest tu w Warszawie 40to letni człowiek, który pracując niegdyś w fabryce p. Ewansa prawą rękę przy maszynie stracił. Człowiek to pracy, poczciwego charakteru i rozsądnej ambicji; bo zamiast stanąć na ulicy i żebrać, do czego kalectwo upoważniałoby go poniekąd, chwyta się już nie *oburącz*, ale tą jedną ręką, która mu została, każdego środka, aby zapracować na chleb powszechni. I tak: mając łatwość pisania lewą ręką, a posiadając języki: polski, niemiecki i ruski, trudni się przepisywaniem; a gdy mu tego zabraknie, roznosi niektóre pisma perjodyczne; ale i to nie wystarcza na utrzymanie życia. Dziś właśnie jest on w tem położeniu, co *poprzedniczka roznosicieli, Gołąbka Noego* „iż nie znalazłszy miejsca gdzieby mógł spocząć, chciałby się dostać do Arki." Gdzie się znajdzie ów miłosierny Noe?... Ja myślę że na wsi najprędzej. Biedny ów kaleka mógłby być umieszczony jako pisarz prowentowy; oprócz zwyczajnych wiadomości gospodarskich, umie nadto naprawiać maszyny. Wszystkie potrzebne świadectwa posiada, a co więcej, ma to, co w każdym zawodzie jest przy Boskiej pomocy, pewną rękojmią dobrego spełnienia obowiązku: poczciwość i zamiłowanie pracy. Udawał się już nieraz do wielu osób prosząc o jakie umieszczenie; ale zawsze jedną zbywano go odpowiedzią: „Mój kochany, są tu tacy co dwie ręce mają—a pracy im braknie, a ty z jedną ręką chcesz znaleść zajęcie! — Odpowiedź na pozór słuszna, może i dowcipna— ale czy poczciwa?.. zostawiam to do rozważania sercom czytelników, w których radabym zapisać powyżej umieszczone słowo: „że jeśli każdemu biednemu należy podać rękę, to szczególniej temu, który ręki niema!" —Bliższą wiadomość powziąść można w Redakcji Kroniki Rodzinnej od god. 4tej do 6tej po południu, ulica Mazowiecka dom Arnholda Nr. 1351.

— Ze zwiedzenia piwnic i składów p. Rozmanitha, dochód zebrany dla Warszawskiego Tow. Dobr. wyniósł rs. 43 kop. 95$\frac{1}{2}$ i trzy bilety na dzieła dramatyczne p. Tomasza Le Bruna, wyjść mające z druku, ofiarowane przez autora dla spieniężenia takowych na korzyść ubogich.

— Na akcie ślubnym (o którym onegdaj donosiliśmy), zawartym między p. Bernardem Dekler, a panną Klementyną Baumann, zebrano między innemi ofiarami dobroczynnemi, w liczbie których rs. 15 z przeznaczeniem dla niezamożnej rodziny—(która to kwota doręczoną jej dziś zostaje), — nadto jeszcze rs. 30 na założyć się mającą przez p. Mathiasa Bersohna, Członka Warsz. Tow. Dobr., Ochronę chłopców wyznania Mojżeszowego, który to zakład ma zostawać pod opieką Warszawskiego Tow. Dobroczynności. — Kwotę tę dziś w naszej Redakcji złożono dla przesłania jej gdzie należy.

— Na Starem-Mieście, w piwnicy, w domu pod Nrem 48, mieszka nieszczęśliwa wdowa po stróżu mennicy, z czworgiem maleńkich dzieci, położenie jej jest okropne, nie mając bowiem na zapłacenie lepszego pomieszczenia, z powodu wilgoci i zimna, powstawszy ledwo z ciężkiej choroby, do sił powrócić nie może, a tem samem i zapracować na wyżywienie swoje i dzieci, i nieraz o głodzie dzień cały spędzić jest zmuszoną. Znając serce litościwe Twoich czytelników Panie Redaktorze, mam nadzieje, że skoro raczysz umieścić te słów kilka w piśmie Twojem, to chętnie pospieszą dla podania pomocy tej biednej matce.— Zarazem załączam dla niej kop. 50.—P.

— Pani B., wdowa po obrońcy sądowym, znajduje się w bardzo dotkliwem położeniu. Udaje się więc do litościwych osób, które gdyby raczyły się przekonać o jej nieszczęściu, zapewne nieodmówiłyby pomocy. Mieszka przy ulicy Podwale, pod Nr 500, w hotelu sławiańskim.

— Wczoraj znalezioną w jednej z lóż w teatrze Dobroczynności rękawiczkę, odebrać można w Redakcji „Kurjera Warszawskiego".

— *Ze Lwowa.*— Pospieszam z zakommunikowaniem wam dwóch nowin. Pierwszą z nich jest zwycięztwo warszawskich literatów na konkursie imienia Fredry; z trzech bowiem nadesłanych ztąd dramatycznych utworów, jak dotąd, palmę pierwszeństwa odniosły wszystkie trzy, to jest dramata: Adam Tarło, napisany wierszem białym „W Dalekarlji", wierszem ry-

mowanym, oraz „Żyd“ prozą. W tych dniach mamy jednak nadzieję, że nastąpi ostateczne przysądzenie nagrody, z tych dzieł najcelniejszemu.— Drugą nowiną jest znów ta, że w ciągu dwóch tygodni, graną była na naszej scenie komedja K. Kaszewskiego „On będzie moim“ trzykrotnie, co jest dowodem, że praca ta bardzo się podobała.

— Dnia 12go b. m. przedstawiono po raz pierwszy w Krakowie, na dochód p. Wolskiego, na scenach niemieckich wielkiego używający rozgłosu dramat w 5ciu aktach hr. Laubego, którego utwór: „Hrabia Essex,“ doznał tam niedawno sympatycznego przyjęcia, p. n. „Uczniowie Karola (Karls-schüler). Dramat ten, w którym występuje, jako osoba działająca, Fryderyk Szyller, przełożył sam beneficjant, a role odgrywają w nim pp: Modrzejewska i Hoffmanówna, oraz pp: Rapacki, Benda, Ładnowski (syn), beneficjant i inni.

— *Z Wrocławia.*— Podczas odbywającego się obecnie targu wełnego, musi naturalnie obrót w wełnach, do wyrobu sukna zdatnych, być spokojniejszym i dla tego dochodzi do kilkuset może centnarów. Dla Anglji i Francji zakupiono 4—500 centnarów pięknej wełny, do wyrobu sukna zdatnej, której wybór staje się coraz mniejszym. Prócz tego zakupił jeszcze dyrektor południowo-niemieckiej przędzalni, blizko 200 centnarów najlepszej meklemburgskiej i pomorskiej, po 61—64 talarów, a ajent dawnej przędzalni, 150 centnarów wyborowej meklemburgskiej, po 60 i kilka talarów.

— Ze Lwowa donoszą, że d. 2 b. m. wieczorem o godz: 7ej, puściły lody na Dniestrze pod Zaleszczykami, podczas stanu wody na stop 9 cali 2, kommunikacja przez Dniestr już otwarta.

M— Tym, którzy nie mogli korzystać z nadarzającej się im sposobności, w zwiedzeniu piwnic i składów handlu p. Stanisława Rozmanitha otwartych przez ciąg ubiegłych czterech dni, podajemy przynajmniej statystyczne dane o zasobach tego, jak się sam nazywa „warszawskiego kramarza detaillisty“. Piwnice p. Rozmanitha mieszczą się pod oficyną składową, oficyną mieszkalną nową, pierwszem i drugiem podwórzem, a wraz z piwnicą do cząstkowej sprzedaży, zawierają: beczek i antałków z węgrzynem 457; wina franc. czerwonego i białego 257 okseftów; madery, xeresu, portweinu, malagi, lunelu, porteru 55 oks.; win burgundskich i reńskich 31 oks., rumu, araku, koniaku i wódek zagran. 40 oks. Win w butelkach od 50 ks. do 3 rs. sztuk 25,600 od 3 rs. do 50 rs. sztuk 10,500. W składzie parterowym win francuzkich hiszp., w butelkach sztuk 20,500; szampańskiego 28 skrzyń; likierów zagranicznych, francuzkich, holenderskich, włoskich, amerykańskich i chińskich 4,500 butelek; sera szwajcarskiego 15 kubłów. — Następne składy parterowe oddzielne, mieszczą oliwy nizzejskie, octy bordoskie w beczkach, cytryny, pomarańcze, sery rozliczne, wędliny, cukier w beczkach, oraz marynaty. Składy 1go i 2go piętra mieszczą towary kolonialne, różne konserwy i delikatesy, oraz w osobnym oddziale herbatę. Tamże jest skład butelek próżnych i płókarnia tychże. Winda od piwnic do 2go piętra, utrzymuje kommunikację na wysokość 4ch pięter od poziomu piwnic. Dwie maszyny do pompowania, z wężami gutaperkowemi służą do przelewania płynów na całej rozległości piwnic i składów. Jednem słowem zdziwieni byliśmy, znalazłszy to wszystko u skromnego kramarza i pomyśleliśmy sobie: „Co też to dopiero być musi u hurtowników, których szumne ogłoszenia czytujemy od czasu do czasu po gazetach, a i w naszem też piśmie. Ileż to zyska Towarzystwo Dobroczynności, jak ci panowie idąc za danym przykładem ze swojemi wystawami wystąpią.

— Na zeszłorocznej wystawie powszechnej w Paryżu, piwo bawarskie Drejera właściciela browaru browaru w Wiedniu i dwóch innych pod Wiedniem, było tak wzięte, że fabrykant nastarczyć go nie mógł przywiozł do Paryża. Całe pociągi kolei żelaznych umyślnie i wyłącznie tylko z tym trunkiem wyprawione były. Za same cło Drejer zapłacił kilka miljonów guldenów. Otóż p. Schiele wspólnik fabryk piwa, pod firmą „Haberbusch et Schiele“ w Warszawie egzystujących, będąc w r. z. na wystawie Paryzkiej, zbadawszy wyrób Drejerowski, przedsięwziął wyrabiać podobne piwo u nas, jakoż w tych dniach wszędzie, gdzie odbywa się sprzedaż piwa Haberbuscha i Schielego, nabywać będzie można piwa na sposób Drejerowski wyrabianego.

— Pan Franciszek Wojszycki, fabrykant kapeluszy i czapek, mający magazyn obok kościoła Śgo Krzyża, w dniu onegdajszym wyjechał do Paryża, w celu sprowadzenia do swej fabryki potrzebnych materjałów, jako też gotowych wyrobów kapeluszniczych, na nadchodzącą porę wiosenną.

Wiadomości Zagraniczne.

A N G L J A.

Londyn, 10 Marca.—Angielskie ministerstwo wojny zajmują się gorliwie reformami. Zniosło już ono dawny średniowieczny zwyczaj, podług którego przestępca wojskowy wydalany był z pułku publicznie, przy odgłosie bębnów i po cielesnem ukaraniu. Również zwrócono uwagę na pijaństwo, tak bardzo rozszerzone w wojsku angielskiem. Nadal żołnierz oddający się temu nałogowi, nie ma być karany aresztem, lecz odciąganiem mu od żołdu pewnej kwoty. (Nordd. Allg. Ztg).

B A W A R J A.

Monachium, 3 Marca.— Dziś o godzinie 2ej po południu, odbył się stósownie do programmu, pogrzeb zwłok króla Ludwika Igo. Cały dwór, dygnitarze państwa, reprezentanci narodu, oraz tłumy mieszkańców z miasta i prowincji, brały udział w tej uroczystości. Oprócz książąt, rodziny królewskiej znajdowali się na pogrzebie: Książę następca Saski, Książę Adalbert pruski, arcyksiążę Albrecht i inni reprezentanci obcych władców. (N. Pr. Ztg).

F R A N C J A.

Paryż, 8 Marca.—Dramat „Le Vengeur“ przedstawiony wczoraj w teatrze Chatelet, nie wywołał żadnych zaburzeń. Publiczność tak się znudziła sztuką, iż w końcu nie miała ochoty do żadnych manifestacji. —Zaczynają tu znowu krążyć wieści, iż Rumunja dąży do autonomji. (Nordd. Allg. Ztg).

P R U S S Y.

Berlin, 10 Marca. — Książę Napoleon zwiedzał wczoraj po południu, z swym orszakiem i pełnomoc-

nikiem wojskowym francuzkim, baronem Stoffel, niektóre koszary, a następnie obiadował w pałacu ambassady francuzkiej. Pomiędzy zaproszonymi gośćmi, znajdowali się: prezes ministrów hr. Bismark, poseł turecki Aristarchi-bej, jenerał Moltke i inni. Wieczorem, oglądał książę, na placu paryzkim, straż ogniową, powołaną telegrafem do Hotel-Royal. — Dziś książę był w Poczdamie, zkąd wrócił o godz. 4ej. O 6ej danym będzie obiad u posła angielskiego, lorda Loftos, jutro zaś u księcia Karola. (Nord. Al. Z.)

Ostatnie Wiadomości.

W Paryżu szerzyły się ciągle pogłoski o zamierzanych przez Cesarza reformach, i o blizkiem rozwiązaniu Ciała prawodawczego, ale nie mają one żadnej podstawy. Prawdę powiedziawszy, we Francji obecnie nie wieje wiatr przyjazny reformom, a co się tyczy rozwiązania Ciała prawodawczego, to nic nie wskazuje, iżby rząd powziął w tym względzie jakie postanowienie.— Podróż księcia Napoleona zaczyna już mniej zajmować uwagę publiczną we Francji, jak w Niemczech, a dzienniki paryzkie nie przypisują jej wielkiej ważności.

Lord Clarendon opuścił Florencję i wrócił do Paryża. Zabiegi jego przy Stolicy Apostolskiej nie odniosły pożądanego skutku. — Admirał amerykański Farragut przybył do Neapolu.

Wiedeńska „N. Fr. Presse" donosi, że rząd austrjacki zamierza podwyższyć podatek od promess. Tenże dziennik powątpiewa o prawdziwości pogłoski, iż papiery dotychczas opodatkowane i nadal pozostaną wolnemi od opłaty,

Z Adenu donoszą 26go Lutego, że dziesiąty pułk Bengalski, stojący tam czasowo, odpłynął do zatoki Annesley.—Podług listów z teatru wojny w Abissynji, Gobarye, jeden z przeciwników Teodora, posuwa się ku Magdala.

W Lizbonie miało miejsce wzburzenie przy przeglądzie gwardji narodowej, ale porządek nie został naruszony. (Schl. Ztg).

Depesze Telegraficzne.

Paryż, 12go Marca.—„Temps" donosi, że Książę Napoleon uda się w Sobotę do Wiednia, a wracać będzie przez Berlin do Paryża. — „Epoque" sądzi, że przypisywana Cesarzowi broszura, mająca wyjść we Włoszech, wykaże ruch postępowy rządu cesarskiego, oraz idee liberalne od czasu założenia cesarstwa, i potwierdzi plan cesarski co do nadania krajowi zupełnego używania swobód.

— *Surowość Sędziego.*— Zmarły S* Radca Irlandzki, sprawował urząd Sędziego. Zdarzyło się jednego razu, iż z powodu bigamji wytoczono sprawę przeciwko pewnemu człowiekowi w Wexford. Uczony Sędzia mając wydać na obżałowanego wyrok, przeczytał najprzód przepis surowej moralności, a potem dodał: „Jedyna kara, jaką ustawa w tym przypadku naznacza, jest, ażeby zbrodniarza wysłać na siedm lat za morze; gdyby to od mojej woli zawisło, nie takbym go lekko ukarał, i owszem, wydałbym wyrok, aby z obiema żonami przez całe swoje życie w jednym mieszkał domu.

— Rożen jest to bardzo skromny pieczeniarz, bo zapracowawszy na pieczeń, on jeden z niej nie użytkuje; ludzie nie są tak naiwni.

WIELKI TEATR.

Dziś w Piątek d. 1 (13 Marca) 1868 r.

OPERA

w 3-ch aktach

DAMA BIAŁA,

Rzecz Eugenjusza Scribe, z francuzkiego tłómaczona, muzyka A. Boyeldieu'go.

OSOBY

Gaweston b. Rządca dóbr Hr: d'Avenel,		Pan Prochazka
Anna w opiece jego będąca	—	Pani Dowiakowska
Jerzy, oficer angielski	—	Pan Filleborn
Dikson dzierżawca w dobr: Hr: d'Avenel,		Pan Kozieradzki
Joanna jego żona	— —	Panna Graetz
Małgorzata dawna służąca Hrabiów		Panna Rybicka W.
Makirton Sędzia Pokoju kantonu		Pan Suszyński
Gabryel parobek Diksona	—	Pan Szober

Urzędnicy sądowi.
Heroldowie.—Pazie.
Trubadury.
Wieśniacy i Wieśniaczki.

Rzecz dzieje się w Szkocji w 1759 r.

Zacznie się o godzinie 7-mej.

Jutro w Wielkim Teatrze: Opera **Lucja di Lammermoor**, przez artystów włoskich. Wystąpienie Pani Volpini. Abonament A. Nr 17.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Dziś w Piątek dnia 1 (13) Marca 1868 r.
PRZYSŁOWIE DRAMATYCZNE w 1-ym akcie wierszem oryginalnie przez J. Chęcińskiego napisane.

CIEKAWOŚĆ

PIERWSZY STOPIEŃ DO PIEKŁA.

Panna Bajerowicz, uczennica tutejszej szkoły dramatycznej, wystąpi w roli Emilji.

OSOBY

Ludwik adwokat	— —	Pan Stolpe
Emilja żona } Ludwika	—	Panna Bajerowicz
Brygida siostra }	—	Pana Micińska
Michał dependent	— —	Pan Damse
Józef służący —	— —	Pan Adler

KOMEDJA w 1 ym akcie naśladowana przez Kazimierza Kaszewskiego:

ON BĘDZIE MOIM.

Mącki obywatel ziemski	—	Pan Ostrowski
Irena jego córka	— —	Pani Bakałowicz
Paula jego siostrzenica	—	Panna Łapińska
Juljan młody inżynier	—	Pan Tatarkiewicz

Rzecz dzieje się w górzystej okolicy około Sącza we dworze Mąckiego.

KROTOCHWILA ze ŚPIEWEM w 1 akcie PP: Bruswick i Beauplan z francuzkiego tłómaczona z muzyką J. Borzysławskiego:

DOBRA NOC SĄSIEDZIE.

Karol dependent	— —	Pan Szymanowski
Ludwika szwaczka	— —	Panna Urbanowicz

PORZĄDEK WIDOWISKA: 1, Ciekawość.—2. On będzie moim.—3. Dobra noc.

Zacznie się o godzinie 7mej.

Jutro w Teatrze Rozmaitości: **Helena de la Seiglière.**

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
Dnia 13 Marca 1868 r.

Monety i Papiery.	Żądano		Płacono	
	Ruble i kop: sr:			
Pół imperjały Rosyjskie rs. 5 k: 95.				
Dukaty Holenderskie rs: 3 k: 42½.				
Obligi skarbowe 100 rs:, (oprócz kup:)	—	—	73	67
Listy Zast: 3 okresu, I s. za rs: 100.	83	60	83	10
Listy zast: 3 okresu, II s., za rs: 100	73	60	73	10
Listy likwidacyjne za rub: sr: 100	60	40	60	10
Nowa Ros: pożyczka prem: z r: 1865	121	—	120	—
„ „ „ z r: 1866	—	—	—	—
Bilety Banku Cesarstwa z r: 1860	81	50	80	50
Akcje Drogi żel: War: Wied: za sztukę	63	—	62	—
Akcje Drogi żel: Warsz:-Bydgoskiej,	55	25	54	25
Akcje Głów: Tow. Ros: Dróg żelazn:	—	—	—	—
Akcje Drogi żelaznej Warsz:-Teres:	81	50	80	50
Akcje Fabryczno Łodzkie	77	—	76	—

Wartość kuponu bież: od List Zast: od rs: 100 rs:—k: 90
Od Likwidacyjnych kop: 114 1/9
Berlin. Weksel 100 tal: 2 m 118½ do 118 1/6 %.
Wiedeń. Weksel 150 Z. W. 2 m. do 104⅓ %

Ceny Targowe Warszawskie.—Dnia 12 Marca płacono: Za korzec pszenicy od rs: 7 k: 50 do rs: 10 kop: —; żyta od rs: 6 kop: 85 do rs: 7 kop: —; owsa od rs: 3 k: 30 do rs: 3 kop: 45; gryki od rs: 4 kop: 80 do rs: 4 k: 95; kartofli od rs: 2 kop: 40 do rs: 2 kop: 55.

Okowity płacono dnia 12go Marca za wiadro od rs 4k. 6 do rs. 4 k. 11 za garniec od rs: 1 k: 32, do rs. 1 k. 34.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.—Za pozwoleniem Cenzury Rządowej,—Redaktor, Wacław **Szymanowski.**

DODATEK.